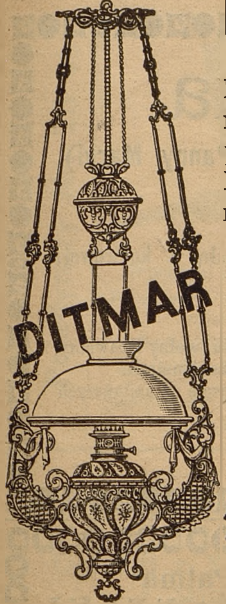
Rok 31. **Kraków.** **Nr. 2.**

Wychodzi
1-go i 15-go dnia
w miesiącu.

DJABEŁ

Adres Redakcji
i Administracji:
ul. Krakowska Nr. 23
w Krakowie.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.



LAMPY wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych,

latarnie, lichtarze, żardyniery, pająki, kandelabry, wazony, figury

i. t. p.

poleca

R. DITMAR Kraków, Rynek 13

Ogromny wybór

stolików, etażerek metalowych, jako też z bambusu, pieprzu i drzewa Kongo.

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie.

Zupełnie bezpieczną naftę salonową

i prawdziwą amerykańską, jakoteż **oliwę** do palenia poleca

R. DITMAR w Krakowie, Grodzka 13

po najprzystępniejszych cenach. (Od 5 ltr. z odstawą do domu).

Uskutecznia **wysyłki na prowincyę** w beczkach, kamionkach balonach szklannych i cynkowych **Wtorki i Piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara.**

Dostawy roczne wedle umowy.

Pierwszy najtańszy Skład

UBIORÓW MĘSKICH I DZIECINNYCH

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej L. 50,

obok kościoła św. Piotra.

Żurnalowy gust i moda,
Gdy świeżego coś nam poda,
W naszym składzie zaraz mamy —
Publiczności polecamy.
Marynarki i paltoty,
Ciepłe płaszcze i od słoty.
Są żakiety, są anglezy,
Eleganckie i krój świeży,
Dla studentów są mundurki,
A dla dzieci garniturki.

Materjałów zapas liczny,
Bądź krajowy zagraniczny,
Trwałe, mocne, niezużyte
I jedwabną nicią szyte.
Zamówienia też przyjmujem,
Terminowo wykonujem.
Co kto kupi, rad i chwali,
A o względy zawsze dbali,
Odwiedzinom polecamy
I do składu zapraszamy.

Ceny bardzo niskie.

D. Wortsman i J. Lerner

dawniej ALBERT KOHN.

Piwo Okocimskie.

Handel kolonialny łakoci i win

Julijana Brzezińskiego

w Krakowie przy ul. Brackiej L. 13.

poleca: **Towary korzenne, Łakocie, Wina, Koniaki, Herbaty, Rumy, Portery, Nalewki, Pasztety, Marynaty, Konserwy własnego wyrobu.**

Przy handlu **Pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj** oraz Abonament miesięczny tak w lokalu jako i do domów prywatnych, również przyjmuje wszelkie zamówienia.

Kuchnia pod własnym zarządem.

Julijan Doliwa Brzeziński.

Piwo Okocimskie.

Józef Bielawski

ma zaszczyt donieść niniejszem P. T. Publiczności, iż otworzył

przy ul. Karmelickiej pod l. 8 w Krakowie

RESTAURACYĘ

wraz z pokojami do śniadań i zimnemi przekąskami. Kuchnia domowa zdrowa i smaczna wydaje objady i kolacye po cenach przystępnych à la carte lub w abonamencie.

Zarazem poleca swą własną **dystylarnię zdrowotnych likierów, rosolisów, rumu,** oraz **nalewek owocowych każdego gatunku.**

Usługa szybka i uprzejma.

Kraków, ulica Grodzka l. 62, I. p.

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi

BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO

W PILZNIE

tudzież

BROWARU AKCYJ. TOWARZYSTWA w KULMBACH

w Bawaryi

Kraków, ulica Grodzka l. 62, I. p.

poleca

Piwo pilzneńskie i kulmbachskie

w beczkach i butelkach.

Odstawia zamówienia od 30 butelek począwszy, na kolej i do domów — w miejscu począwszy od 10 butelek bezpłatnie.

Ceny stałe niskie.

Rok 31. Kraków, dnia 15 Stycznia 1899 r. Nr. 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Ostatni z XIX wieku!
(1899).

Czy ty mieczem i żelazem
Wynalazków twoich ogniem —
Parą, siłą, światłem, gromem
Wskrzesisz ludzkość z s t a r y c h zbrodni?!

Tu obłuda i nikczemność —
Podłość — gwałt — d l a i n t e r e s u —
Zgasły szczere ideały,
Gdzieś frunęły z gwiazd zakresu!

Przeszłych wieków wielkie zbrodnie
D z i ś u z n a n e j u ż z a f a k t a —
Świecą, jakby praw pochodnie —
Ludów prawa poszły — w akta...

A na niwie wszechświatowej
Na ludzkości tej Golgocie...
Rośnie ciżba m a ł y c h katów
Co rozprawia wciąż o cnocie...

Wciąż rozprawia, gada, bredzi —
O lojalnem w y c h o w a n i u —
I f o r m u ł k i z gęby cedzi —
O oświacie — i o — spaniu!...

Tych frazesów s z u r u m - b u r u m —
Brzęczy jakby roje pszczelne —
A właściwie t r u t n i ó w k u p a
S t a n o w i s k o c h c e n a c z e l n e...

I nie o to teraz chodzi
Jak w czyn wcielać ideały,
Ale jak się lepiej zwodzi —
By mieć więcej i wyjść cały! —

O o s o b y rzecz tu idzie
O s t r o n n i c t w a c h — o ich walce —
Darmo marzyć — w takiej biedzie —
Chyba że zginą — padalce...

Strzygoń.

Precz maski!

Naprónżno socyał, naprónżno się sili,
Wołając: światła, postępu jam druh!
Ten krzyk puhacza nikogo nie myli,
Bo czując w sobie praktyczności duch,
Umie hołdować złym instyktom chwili
(Przez co nieznacznie sam porasta w puch)
Pachną mu tłumu bezmyślne oklaski —
Precz maski!

Próżno stańczyków rozbujana fala
Za dobro kraju niby stacza bój,
Głośno swe wielkie zasługi wychwala
I wdziewa na się majestatu strój:
Powiew zefiru ten kolos obala,
Pod którym pełza żądz poziomych rój
I egoizmu szatan bez przepaski...
Precz maski!

I próżno rzesza ta sławę ogłasza,
Że jej to panem sumienie i cześć,
Że za swą „prawdę“ gotowa pałasza
Jąć, a za honor życie w dani nieść:
Znaną nam dobrze sprawiedliwość wasza,
Chronicie podłość — byle dobrze jeść,
Łotrom oddacie hołdy dla ich łaski,
Precz maski!

Hej, precz z udaniem! Na wasze sztandary,
Weźmijcie godła swych istotnych chceń!
Nie bądźcie niby jakieś senne mary,
Które rozprasza we mgłę jasny dzień:
Niech świat wie, jakie spełniacie ofiary,
By dla swych bliźnich raj utworzyć zeń,
A zobaczycie, czy da wam oklaski.
Precz maski!!

x.

Przed 21. Stycznia.

Rychle, dni kilka — święto narodowe,
W świątyniach pańskich — naród chyli głowę...
W całych obszarach jego Matki biednej
Błyśnie łza gorzka w źrenicy niejednej,
Którą Bóg okiem miłości zobaczy!
I błyśnie ona w bezdomiach tułaczy...
Od rodzimego dalekich ogniska...
I błyśnie ona w kopalniach Nerczyńska...
A boży anioł zbierze wszystkie one,
Tam zniesie — gdzie są te skarby znoszone,
Co naród z grzechów odkupią — uzdrowią...
Czynem czy łzami, czy krwią się tu zowią!
Odżyjem myślą, byle ręka w rękę
I wspomnim Grochów, Wawer, Ostrołękę,
Walecznych synów — co w pogromie wroga,
Ojczyzna, wiara — była im tak droga —
Że gardząc życiem — gromili pogany —
Nucąc pieśń świętą do Pana nad Pany!
Bo my kochamy tę ziemię rodzinną,
Na grobach ojców — chcemy mieć ją inną!
Sto lat za grzechy — gniew nas Boga smaga,
Rozpacz jak burza — zwątpienie w nas wzmaga
I spładza myśli — co zgubić nas muszą —
Gdy jęk ojczyzny — w sumieniach zagłuszą!
Sto lat z serc naszych — krew płynie i ciecze,
Nowe co chwila wrogo więzgną miecze,
O! Matko, klątwą dotkniętej nam ziemi!
Zmiłuj się, zmiłuj! wszak my dziećmi Twemi,
Matko Najświętsza! coś nam z Jasnej Góry,
Wstrzymała gromy najezdniczej chmury —
Wskaż dziś to słowo, którem my do Ciebie
Modlim się kornie w tak silnej potrzebie!
Zeszlij z tem słowem anioła nam stróża,
Bo stokroć dzisiaj groźniejsza jest burza,
Niechaj nas broni — bo lud polski łaknie,
Niechaj go wesprze — niech mu sił nie braknie!

J. Z.

WICEK SOCJALIK.



Zwołał ci psiokrew Ignac parlamynt do Krakowa. Thun[1]) nie przyjechoł względem tego co mu żona umarła, a inne ministry nie miały psiokrew czasu. Badyni bojał sie lania, a Wolf bojał się Badyniego. Stojałowski z Danilakiem pobili się na Szczepańskim placu i leżom ci obaj w magazynie[2]). Szponder znowuj lo tego nie przychoł, co nawraco ci jakąś babę. Przyjechali ci za to Ignac, Kozakiewic, Żylaszkiewic, Reger, Salamandra, Rękiewic, Broszkiewic, Chudziec, Nachtopfer, Beiteles i inna ci psiokrew ślachta A lo tego pedam: ślachta, co ci sie zamkneni w piknym hotelu i takich jak jo towarzyszy puskać nie chcieni. Poszedem z Fyrdkiem do onygo Rojalu, a tu ci stoi Ignac i peda: a gdzie to wiara knaje? Pedam: na parlamynt — a Ignac wyjon skórzanego z gemby i peda: głupiś Wicek, tu ino deligaci wchodzom. Pedam mu psiokrew: „a to ci jaka nowa ustawa? — to ci do Widnia naszych puskają, a tu ci w Krakowie psiokrew towarzysze towarzyszów za drzwi wyrzucajom. Psiokrew z takom rystokracjom! Czy to jo lada skieł[3]) abo co?“ Ale Ignac nic nie mówiący zawołał szczygla[4]) i peda: „stój tu brachu i nie puskaj nijakiej hołoty!“ Po takim ci mądrym słowie rzekę psiokrew do Fyrdka: chodź brachu, bo widzę psiokrew co Ignac szuka zaczypki. Tak ci poszliśmy do Siapsi robić opozycyjom.

Antyk co ci ma znajomość z parzypyskiem[5]) z Rojalu kucnął ci psiokrew w kuchni kole drzwi i słyszał całe ci psiokrew deskusyje. Salamandra i cztyrech innych towarzyszy ostali pryzesami — niby to prezydentami parlamyntu. Ignac toci był niby minister. Marek godoł o jakijś egzekucyi[6]) potym o aligatorze w sutannie (to niby o Stojałowskim) i o tym stymplu od dzienników, co jak go psiokrew nie zniosą, to psiokrew zniesiony nie będzie. Reger godoł o artyleryi i o organach. Daszyński o tyktace i klerykach[7]) i o tym co trza się pokrzepić. Salamandra chcion coby „Naprzód“ pisać po żydowsku.

Godoł ci jeszcze psiokrew jakiś pluder po szwabsku. W końcu uchwaliła ci ślachta nowy dodatek do podatku, po jednym haku[1]), od każdygo towarzysza.

Żydzie dej blachę!

My u Siapsi tyż sobie zrobili psiokrew posiedzynie. Jako to teraz psiokrew karnawał, tak peda ferdyk trza zrobić psiokrew bal abo u Imerglika abo w tyj nowyj sali w Grandzie. Wybraliśmy sobie psiokrew komitet, a Pobudkiewic wydrukuje psiokrew na złotym papirze zaproszynia. Protekturem balu bedzie Ignac abo Korotkiewic. Panowie psiokrew płacom z kolacjom po fajglu[2]), a brzany po gąsce[3]). Brzany za zezwoleniem komitetu mogom ci być i boso, ale panowie wszyscy psiokrew w adoahach abo w łobuchach[4]). I wydaliśmy psiokrew taki befel coby nicht nimioł wedle siebie majchra[5]) i niewolno ci nijakimu andrusowi lunąć drugigo andrusa w imbryk. Niewolno ci tyż bedzie ucirać kluby gracą[6]) i zaczypiać brzany z widermachu. Taki ci bedzie hrabski bal...

[1]) Wicek wymawia tak jak się pisze. [2]) w szpitalu. [3]) byle kto. [4]) ekspresa. [5]) kucharzem. [6]) może: egzekutywie? [7]) może: taktyce i klerykałach?

[1]) cencie. [2]) reńskim. [3]) po 10 centów. [4]) w kamaszkach lub butach. [5]) noża. [6]) nos ręką.

Wnioski Magistratu

w sprawie obniżenia ceny pieczywa, ewentualnie założenia miejskiej piekarni.

Zważywszy że §§. 1414 al. B. i 1798 al. X. i Z. ustawy przemysłowej pozwalają nam nic nie robić, Magistrat przyszedł do przekonania, że należy pp. piekarzy pozostawić w spokoju.

Co się tyczy założenia własnej piekarni, to koszta jej wyniosą:

	koron	halerzy
a) budowa piekarni .	291.242	—
b) administracja . .	99.314	15
c) wynajęcie i urządzenie sklepów . . .	181.111	3½
d) ogłoszenia i drobne wydatki	14.213	6
e) czeladź i chłopcy rocznie	96.181	—
f) mąka rocznie . .	41.121	—
g) kminek rocznie . .	12.212	8
h) sól rocznie . . .	8.100	—
razem rozchód	743.501	32½
Dochody ze sprzedaży bułek	194.312	22
Strata przeto wyniesie w pierwszym roku	549.189	10½

czyli przeszło pół miljona koron.

Wobec tego nie można ani myśleć o założeniu własnej piekarni bo choć odpadłyby na przyszłość pozycja *a*) i w połowie pozycja *c*) to i tak strata wyniosłaby koło 300 tysięcy rocznie, licząc koszta reparacji.

Niema w tem nic dziwnego zważywszy, że piekarz N. kiedy przybył do Krakowa, miał miljon reńskich kapitału a dziś posiada zaledwo 214 złr. 15 ct., również piekarz M. stał się z pana dziadem.

Wogóle piekarze to ludzie pełni poświęcenia, a nieuznani przez zimny ogół biorący ich ciepłe pieczywo.

Magistrat przeto przychodzi przed świetną Radę z następującemi wnioskami:

a) zaniechać myśli założenia własnej piekarni;

b) wyjednać u c. k. rządu przynajmniej 4 złote krzyże zasługi i ze dwa lepsze ordery dla właścicieli piekarń krakowskich.

Zgromadzenie piekarzy.

Pp. piekarze krakowscy zebrawszy się na walną naradę uchwalili:

a) radcom Rosenblattowi, Bartoszewiczowi, Leowi i Wodzickiemu nie sprzedawać żadnego pieczywa, aby głodową śmiercią pomarli:

b) radcy Schmidtowi wybić złoty medal za obronę kieszeni piekarskich, i postarać się, aby Rada miejska oddała mu do rozporządzenia połowę plantacyj począwszy od Zamku aż do pomnika Straszewskiego;

c) podwyższyć cenę bułek 2-centowych na 4 centy, bo tylko w dobrobycie piekarzy leży przyszły rozwój miasta:

d) każdemu piekarzowi, który ma dopiero dwie kamienice, wyjednać odstąpienie bezpłatne gruntów miejskich w parcelach po 500 metrów kwadratowych;

e) uzyskać od władz magistrackich zakaz wypiekania wszelkiego pieczywa w prywatnych domach;

f) kupić paniom piekarzowym po dwie suknie jedwabne i po parze brylantowych kolczyków, aby otrzeć łzy, jakie wylały wskutek niegrzeczności Rady miejskiej;

g) tymże kupić z funduszów miasta szerokie dwukonne karety, ponieważ wszystkie z miernego pożywienia nabyły niezmiernej chorobliwej otyłości:

h) wyznaczyć stałą zapomogę dla urzędników magistratu lekceważących życzenia Rady miejskiej:

i) urządzić dla biedaków przy sklepach z pieczywem stosowne poczekalnie, gdzieby za opłatą 10 halerzy mogli napawać się widokiem chleba i bułek.

FRASZKI.

— Nie trap się mój przyjacielu — żona twoja już spokojna, dostała się na łono Abrahama...

— Właśnie o to mi chodzi — że ona przy pierwszej sposobności wydrapie temu biedakowi oczy.

* * *

Kawaler. — Och pani, czy mam mówić o mojej abnegacyi?

Mama panny. — Tylko proszę pana bardzo nie odzywać się do porządnej panienki z takimi ordynarnymi wyrazami.

Przed Karnawałem.

Niedługo już właśnie karnawał uroczy,
Ponęty zabaw rozwieje,
A walczyk, trotezka i mazur ochoczy
Już śni się każdej dziewczynie.

I w myśli układa gdzie bawić się będzie,
Gdzie chłopcu podobać się może,
Gdzie tytuł królowej zabawy nabędzie,
Zkąd w złotym powróci humorze.

A młodzież tymczasem do tańca już nogi
Szykuje — oblicza libacye.
I aby nie tracić napróżno swej drogi,
Notuje, gdzie dobre kolacye.

Choć goły nieborak, garnitur frakowy,
Zamawia u krawca na raty,
I jest już cały karnawał gotowy,
Nie w grosze, lecz w humor bogaty.

O żadnej żeniaczce nie myśli niestety,
Choć liczą na niego zapewne,
On liczy, przysięgam, na dobre kotlety
I zresztą na grosze lecz... pewne.

Tak drogi ojczulku, dziś ciężkie są czasy
I młodzież ożenku nie łaknie,
Nie wydaj więc wiele na bale, atłasy,
Bo później gotówki zabraknie.

Ty także o tańcach marząca panienko,
Zanadto nie rachuj na męża,
Bo dzisiaj się pracą nie strojną sukienką
Lub balem mężczyznę zwycięża.

Więc chociaż niedługo karnawał otworzy,
Rozkoszne zabawy i bale,
Niech każdy zawiele na taniec nie łoży —
Bo gorzkie zaśpiewa on żale!

„Lecz... kto spadek ten odbierze".

W naszem niby wielkiem mieście,
Zajdą wkrótce wielkie zmiany,
Ma ustąpić z kierownictwa
Kološvary nasz kochany.

Po sumiennej, szczerej pracy
I po długim, ciężkim znoju,
Pragnie na swe stare lata
Trochę ciszy i spokoju.

Lecz któż spadek ten odbierze?
Tylko człowiek pełen werwy,
Bo koleją kto chce rządzić
Musi mieć stalowe nerwy.

I nie wolno mu śnić wcale
O wygodzie i spoczynku,
A dyrektor, jakby żołnierz,
Musi pierwszy stać w ordynku.

Ze żelazną, silną wolą,
Z charakterem i bez zmazy,
On za wszystkich musi myśleć
I sam spełniać w mig rozkazy.

I nie wolno mu na chwilę
Władzy z swej wypuścić dłoni,
Bo najmniejsze raz ustępstwo
Już z tradycyi blask uroni.

Takim winien być następca
W tej krakowskiej tu dyrekcji,
Mąż, co wyrósł przy kolei,
Człowiek pracy, nie protekcji.

Po Wiktorze zająć miejsce
Nie śmie żaden fujarkiewicz,
Lecz urzędnik z jego szkoły,
Zacnej pracy dorobkiewicz.

Mura.

EROTYK.

Czemu przychodzisz w noc zimową
Do mej samotnej głuchej celi
I wieszasz tęcze nad mą głową
Promienna — śnieżno-jasnej bieli...

Czemu zamącasz moją ciszę,
I w sercu budzisz pożądania,
Gdy rozpacz serce w sen kołysze
I gdy się dusza z żalu słania...

Czemu mi wargi ogniem płoną
Dziś gdy strącone złud anioły,
Gdy nad młodzieńczych snów koroną
Piopioły marzeń — złud popioły...

Czemu mi znowu lejesz w serce
Palących tęsknot żar, co mroczy,
I wiedziesz w jasne słońc kobierce
I na mnie zwracasz swoje oczy...

A ja ich blaskiem odurzony
Widzę jak ku mnie wolno płyną
I wtedy tęskny, rozmarzony,
Całować chciałbym Cię... dziewczyno!

Adam M....ski.

WIERSZ

międzynarodowej treści.

Chciałaby dusza do raju,
Grzechy trzymają ją w kraju,
Auf dem Platz!
Chciałaby rządzić hołota,
Licha jej cała robota
Für die Katz!

Mało wart chłop bez domu,
Praca gdy niema komu —
Die Mauer in der Luft!
Państwo bez patryotów,
Ogród — lichy bez płotów,
Die Blume ohne Duft!

Społeczeństwo bez zgody,
Liche zebranie trzody;
Die Ritterschaft ohne Wehr!
Życie bez interesów,
Nauka z samych frazesów:
Die Bürgerschaft ohne Ehr'!...

A. Kle..

DOBRY BÓG.

Bajka indyjska.

Brahma — wielki Bóg, którego
Czczą na ziemi tej Brahmini
Widział jako raz poeta
O coś prosił we świątyni.
Więc litością wielką zdjęty
Wstąpił na ołtarza taras
I rzekł: „Żądaj czego zechcesz
A wypełnię-ci to zaraz".
Wieszcz zdumiony czuł, że w piersi
Gnieździ mu się ptaszę: trwoga
Lecz zamyślił się głęboko
Czego żądać ma od Boga.
A, że dobrym był poetą
Który wielkość swoją czuje
Odrzekł wierszem, w którym także
Pierwsze z trzecim się rymuje:
„Brahmo! tyś otuchą całą
Kiedy serca brzmią cierpieniem
Więc zażądam dzisiaj śmiało
Co mi w życiu jest marzeniem
Niech — gdym tyle już katuszy
Czuł od nocy aż do ranka
Wymarzona w mojej duszy
Stanie moja tu kochanka.
Strojne włosów niech ma zwoje
Barwnej tęczy kolorami
To niebiańskie bóstwo moje
Anioł między aniołami.
W oczach luba niech posiada
Blask szmaragdów drogocennych
Aby dusza moja blada
Znikła w toniach ich bezdennych.
Niech ma moje bóstwo małe
Moja pani i dziewczynka
Ząbki jak perełki małe
A usteczka jak malinka.
Niech łabędzia ma też szyję
Niech jak róża lica płoni
I z usteczek póki żyje
Śmiechem szczęścia niechaj dzwoni.
Rzekł i umilkł a Bóg bogów
W niebo podniósł swe ramiona
I przed wieszcza przypłynęła
Jego postać wymarzona.
Zamiast włosów miała ona
Różnych blasków snop pochyły
Tam, gdzie miejsce jest na oczy
Dwa szmaragdy się świeciły.
Tam, gdzie usta widać było
Barwnych malin szereg cały
Wśród nich zamiast białych ząbków
Perły nikły blask rzucały.
Zamiast lic dwa płatki róży
Co motyli jest przynęta
I łabędzia długa szyjka
Białym puchem obrośnięta.
Gdy wieszcz ujrzał to zjawisko
Utwór swojej wyobraźni,
Uciekł i konewką wody
Oblał sobie głowę w łaźni.

En...ry.

Nauka moralna.

Grzechem jest wielkim ociężałość,
Tą wadą synu mój nie bluźnij:
Gdy cię zawoła chlebodawca,
Biegnij w tej chwili... albo... później.

X.



Ażeby wszystkim dogodzić
I tramwajowi wygodzić
I bramę zostawić całą,
Myśleli obaj niemało.

Wreszcie nowy pomysł głoszą:
Na barkach swych ją przenoszą
(Chociaż pot skrapia im lice)
Na Dajwor lub na Wolnicę.



Moskal zawsze nowego coś wymyśleć gotów:
Dotąd gnębił, mordował samych patryjotów.
Teraz wziął się z kolei do wiernych lokajów,
Nie żałując im więzień, sztrafów i nahajów.
Smutne są Radziwiłłów, Wrotnowskich oblicza:
[illegible]

SYLWETKI KRAKOWSKIE.

I.

Ubrany według ostatniej mody
Nie szanujący nic i nikogo,
Przeżyciem stary, latami młody —
To... złoty młodzieniec — gogo!

II.

Smutne, wesołe, poważne, płoche,
Dzień i noc szyje wciąż nieboraczka,
Flirtu troszeczkę, miłości trochę;
Bieda, wytrwałość, to — szwaczka!..

III.

Spi, lub zamiata, polewa, pije...
Ej, nocni goście! strzeżcie się sromu!
Nie dacie szóstki? „Złam nogę, szyję!"
Klnie — Kto? To przecie stróż domu!

IV.

Przez grosz chce wielkim i sławnym zostać,
Więc sprytnie z głupców skórę odziera,
Cuchnie cebulą... Co to za postać?
Postać lichwiarza-bankiera.

V.

Dawnemi czasy „panna" z półświatka —
Grand-damą „była!" Na losy sarka,
Czasem się uda jej złowić gratka
Haczykiem. — Któż to? Śmieciarka!

DZISIEJSZA MĄDROŚĆ.

Płynąca z falą tradycyi
Bajka to znana i stara,
Że ludzkość zbawią trzy cnoty:
Miłość, nadzieja i wiara.

Tak było... Dzisiaj tradycya
Rozumny prąd upośledza.
Dziś dla ludzkości jest hasłem:
Szacunek, pewność i wiedza.

Wziął bowiem wreszcie przewagę
Mistrz-rozum pośród ludzkości,
I szydzi sobie w najlepsze,
Z wiary, nadziei, miłości.

Miłość powiada, jest czuciem
Szalonych — bo wykoleja,
Wiara dewizą jest ślepych,
A matką głupców nadzieja.

X.

W pewnym magistracie.

Zwierzchik: Mój panie, chcesz podwyższenia pensyi, a mnie tu dochodzą wcale nie wesołe wieści; powiadają naprzykład, że pan i guldenkiem nie gardzisz, ba, nawet koroną.,.

Podwładny: (w pokorze) Jak Boga kocham, więcej nie dają, panie naczelniku, biedna mieścina...

Hojne płace

bo dochodzące nawet do 10.000 zlr. wal. austr. rocznie, pobierają niektórzy nauczyciele ludowi... w Stanach zjednoczonych północnej Ameryki.

Nie tak u nas! Nauczyciel ludowy Zawadziński dosłużywszy się do swej zasadniczej płacy rocznych.. 300 zł. w. a., trzech kwinkweniów po 25 zlr. pobierał rocznie... 375 zł. w. a. aż do śmierci.

Pozostałej po nim wdowie, pani Petroneli Zawadzińskiej, c. k. władza opiekuńcza krajowa szkolna przyznała hojne zaopatrzenie bo ośmnaście zł. 75 ct. w. a. rocznie, czyli jednego zlr. 56 ct. w. a. miesięcznie, którą to kwotę pani Zawadzińska pobiera w tutejszej c. k. głównej kasie krajowej, za kwitami nieostemplowanymi.

Nic dziwnego, że tak okropnej doli unika kto może.

Grzybowski.

WYZNANIE.

Kocham luba twoje oczy
Filuterne oczka twoje,
Żar i połysk ich uroczy
Ale... gdy nie patrzą w moje.

Kocham głosu twego dźwięki
Gdy wieczoru przerwą ciszę,
Ten ton głosu słodki, miękki
Ale... kiedy go nie słyszę.

Kocham twoje lica białe
Karminowych ust korale
Jasne włosy, ząbki małe
Kiedy ich nie widzę wcale.

Słowem kocham Cię szalenie
Że mi prawie pierś rozwala
To miłosne serca drżenie,
Ale... gdyś odemnie zdala!

Hazet.

Powód nielada.

Pewien bogaty żyd galicyjski, mieszkający zazwyczaj w mieście, ale posiadający wielkie dobra wiejskie, chciał pewnego razu zrobić wycieczkę z przyjaciółmi do swych dóbr.

W tej więc myśli napisał do intendenta, zarządzającego majątkiem, by wszystko na przyjazd jego i przyjęcie licznych gości — przygotował.

Intendent, któremu to niespodziane przybycie właściciela nie dogadzało, odwrotną pocztą odpowiedział:

— Czuję się w obowiązku zawiadomić JWielm. Pana, że obecnie grasuje tu zaraza pomiędzy bydłem i że wzgląd na zdrowie JWPana i dostojnych Jego gości powinienby wpłynąć na odłożenie na przyjaźniejszą porę tej podróży".

Dwie zwrotki.

Muszę jakiś wiersz napisać!
Same cisną mi się słowa,
To tak łatwo — Boże święty
Patrzcie! pierwsza już gotowa!

Teraz brak mi drugiej zwrotki
Coby wiersza dopełniła,
I to łatwe! Boże święty,
Ot i druga się zrobiła!

Hazet.

Gawęda myśliwska.

— Powiadam panu, zabijam zająca, idę dalej, zabijam drugiego, trzeciego, czwartego... I jak pan sądzisz, co zrobiłem następnie?

— Zdaje mi się, że po tem wszystkiem musiałeś się pan obudzić.

Na plantach.

Obywatel. Czego ty bydlaku tak bijesz swego osła? Widzisz przecież, że tak jest obładowany ciężarem, iż prawie upada pod nim?

Ogrodnik. Z przeproszeniem Jaśnie Pana, nie wiedziałem, że mój osioł ma w Jaśnie panu takiego przyjaciela.

Symfonia małżeńska.

Jeszcze zanim się pobrali
Ona była cud dziewczyną
Więc jej spiewał piosnki smętne
Dolce — piano — andantino.

Lecz gdy dzień już nadszedł ślubu
Gdy w kościelną weszli nawę
Znowu grały im organy
Maestoso — forte — grave.

Potem role się zmieniły
Ona grała wciąż crescendo
A on — poco ritardando
Piano et diminuendo.

Wreszcie umilkł — odtąd w domu
Słychać było tylko żonę:
Presto — molto agitato
Con passione! con passione!!

Hazet.

Szczyt fachowej przytomności.

Dwa draby napadłszy na drodze na jadącego żyda, kupca, obrabowali go z towarów, a zabrawszy pulares z pieniądzmi, uciekali...

— Stójcie! czekajcie! niech przeliczę!...

— A to na co? — spytali zdumieni draby.

— Wzięliście gotówkę — mnie się należy — dwa procent!...

Na cześć polskich Matek.

Gdy biedną naszą Polskę na troje rozdarto,
Gdy najzacniejszych Synów z jej dzielnic wy-
[parto,
Któż ukajał i boleść i smutek swych dziatek!
Jeżeli nie serca naszych ukochanych Matek?

Któż wiarę świętą wszczepiał w młode po-
[kolenia?
Kto je uczył wymawiać Ojczyzny imienia?
Te, co świecą przykładem pośród naszych
[chatek!
Panowie! wszak to serca naszych drogich
[Matek!

A więc niezapomnijmy, że się cześć im godzi,
Że wszystko, czem duch żyje, to od nich
[pochodzi;
Uczcijmyż więc tę pamięć zacną na opłatek,
Wnosząc z tym Nowym Rokiem zdrowie pol-
[skich Matek!!

Juliusz.

Pratajnie jaźni

przez **Symforjana Rododendrona dw. imion Iroe Dekadenckiego.**

Kopytogwizdnych rumaków śmiech
Wśródchmurne chlasta czoła
I trupich wzbiwszy kręgi ech
Sinemi grzdyki woła:

„O Eukalipcie modnych snów
W twej piersi blado miękkiej,
Płoną wśród turkusowych mgieł
Praźrenic rude dźwięki.“

„Więc spojrzyj w smrodowstrętną głąb
W eunucha grząski mózg,
Z piorunozębnych wyrwij paszcz
Posoki zgniłej bluzg!

„I światoburczą zgiąwszy piętę
Wnurz w z slizłe bezdnie nozdrza święte —
Aż roznirwanion, w mgłę błękitu
Zamienisz wściekłe drgawki bytu!“

FRASZKI.

Między adwokatami.

— Czy sądzisz, że sprawa ta dałaby się była załatwić przez ugodę?

— Z pewnością, gdybyśmy się nie byli w nią wmięszali.

Przed sądem.

Sędzia: Jesteś pan rodzony w Krakowie, l. 40 liczący, kawaler, adwokat.

Adwokat. Tak jest panie sędzio.

Sędzia: Ponieważ powołano pana tutaj na świadka, dlatego proszę pana przedewszystkiem, abyś zapomniał na chwilę o swem powołaniu i mówił nam tylko szczerą prawdę.

W SĄDZIE

nota bene — amerykańskim.

Sędzia: Jakto? pan, człowiek z pewnem wykształceniem, popełniłeś takie przestępstwo?! Jak mogłeś pan zapomnąć o przykazaniu: „Nie kradnij!...“ To zadziwiające!...

Oskarżony: Ależ, panie sędzio, ja odebrałem bardzo niewielkie wykształcenie, ale jak pan sędzia mógł zapomnieć o maksymie: „Nie sądź, abyś nie był sądzonym!“ — to zadziwiające!...

Z PAMIĘTNIKA STAREJ PANNY.

Małżeństwo jest śmiercią miłości. Śmiercią małżeństwa jest staro-panieństwo, które do śmierci jest już nieśmiertelne.

* * *

Donżuanerja jest to rak toczący organizm społeczny. Aby społeczeństwo uleczyć z tego nieszczęścia trzebaby pochować młode kobiety dopóki stare panny za mąż nie powychodzą.

W szkole agronomicznej.

Ile jest systemów gospodarstwa?

— Trzy.

— To racz je pan wymienić?

— Pierwszy z pożyczką Towarzystwa kredytowego: Drugi z bankami i wierzytelnościami na 10%, trzeci z żydkami na 120%; ten ostatni system jest najbardziej popularny.

TANI MĄŻ.

Służąca u znanych w Krakowie radzcostwa C. objawiła chęć wyjścia za mąż i w tym celu — jako posag — otrzymała od swej pani dziesięć... koron. Wkrótce zaprezentowała swej dobrodziejce — mężczyznę zyzowatego, łysego i kuternogę.

— Ach moje dziecko — rzekła pani — toż dopiero męża wybrałaś sobie?!

— Niestety, proszę pani — cóż mogłam lepszego dostać za dziesięć... koron.

x

Myśl.

Jeżeli masz całą koszulę, możesz się obejść bez opinii, ale jeżeli chcesz zdobyć opinię, musisz mieć koniecznie całą koszulę.

OD REDAKCYI.

Na liczne zapytania podaje się do wiadomości, że Kalendarz „Djabła“ na rok bieżący nie został wydany.

Z dziennikarstwa.

W pismach krakowskich zaszły lub zajdą radykalne zmiany.

W redakcji *Czasu* byli pp. Beaupré, Chyliński i Tomkowicz, a jako redaktor odpowiedzialny podpisywał się pan Chyliński. Teraz będą pp. Beaupré, Chyliński i Tomkowicz, a podpisywać się będzie p. Beaupré. To zmiana główna. Prócz tego dział literacki objął p. St. Estreicher, profesor prawa niemieckiego, wobec czego dział ekonomiczny obejmie zapewne Sewer-Maciejowski.

Akcjonarjusze Nowej *Reformy* uchwalili podobno zmniejszyć rozmiary pisma, a natomiast dawać stały dodatek zawierający „Życie i mowy Jana Rottera“. Jest też pono projekt zmiany tytułu pisma na „Rotterforma“. Specjalny dział rotterowski, obejmie dwóch współpracowników. M. Konopiński przydzielony do humorystyki.

Głos Narodu postanowił od czasu do czasu dawać wierne sprawozdania z rozmaitych posiedzeń. Raz na rok będą własne telegramy.

Czego robić nie należy?

Przegrać w karty i gniewać się o to.

Oczekiwać odpowiedzi redakcyi odwrotną pocztą.

Przypuszczać, że sprawozdawcy czytali coś więcej jak okładki książek, które chwalą lub ganią.

Uważać, że ktoś po śmierci pójdzie do nieba, gdyż codziennie siedział po kilka godzin w szpitalu.

Rozgłosić swoje tajemnice, a chcieć, aby je inni zachowali.

Zrobić komuś coś dobrego i spodziewać się wdzięczności.

Przed swoją dulcyneą wychwalać piękność jej przyjaciółki.

Wypuścić z więzienia złodzieja bez sposobu do życia i kazać mu żyć uczciwie.

Sądzić, że musi już być mądrym, kto jest profesorem Uniwersytetu lub członkiem Akademii z Sławkowskiej ulicy.

Wierzyć, że radcy miejscy myślą tylko o dobru miasta.

Rozmowa dwóch krytyków.

— Co sądzisz o Słowackim kochany Mi-[chale?
— Nic tak osobliwszego nie widzę w nim [wcale,
Są wprawdzie miejsca piękne, lecz kto w nich [poszpera,
Znajdzie, że bardzo wiele buchnął z Tetma-[jera.

x

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do Nru 2-go „DJABŁA" 1899 r.

WIDZENIE

(u stóp pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie).

Już noc zapadła, jeszcze krótką chwilę
Gdzieniegdzie światło błysło w oknie domu
Na znak, że jeszcze śmiertelników tyle
Nie śpi — samotny błądzę wśród ogromu
Nocy — wiatr zimny chłodzi moje skronie,
A księżyc płynie w jasnej mgieł koronie.

Pusto i głucho — w górze wśród obłoków
Czar z gwiaździstego spływa nieb kobierca.
Słyszę miarowy odgłos własnych kroków
I w piersi własnej słyszę bicie serca.
Stanąłem... — Pomnik wieszcza naszej ziemi
Wzniósł się przedemną kształty wspaniałemi.

I tutaj pusto — jak olbrzyma cielsko
Wznosi się posąg z spiżu hen w niebiosy,
Noc go owiała ciszą tak anielską,
Że w jej obliczu milkną ziemi głosy,
Wtem spadła gwiazda z drżących świateł [puchu
I nad pomnikiem zawisła bez ruchu.

Spojrzałem! postać wieszcza od promienia
Ożyła — oczy w dal patrzyły czarną
Z dziwnym wyrazem smutku przygnębienia
Jakby znużone modlitwą cmentarną.
Wieszcz podniósł rękę — potok słów w tej [głuszy
Przebił ciemności i utkwił w mej duszy:

„Polsko! gdzie spojrzę groby i kurhany —
Kiedyż jutrzenka w złotych blasków kroci
Rozświeci wkońcu twojej ziemi łany,
I blade twarze synów twych ozłoci
Blaskiem otuchy? — zwracam się daremnie
Na wschód — dokoła ciemnie — głuche [ciemnie.

Bez serc, bez ducha leży już na marach
Kwiat naszych wszystkich marzeń i uniesień
Wino już wyschło w pozłacanych czarach
W krainach serca smętna, głucha jesień.
Hej, bracia moi ramię do ramienia!
Los często klęskę w hymn tryumfu zmienia!

O przyjdzie, przyjdzie w długim lat obiegu
Dla ziemi naszej ten dzień upojenia,
Kiedy powstaną od brzegu do brzegu
Olbrzymy pracy — hartu — poświęcenia
Co nie zna granic — oni wielcy mocą
Tyranów naszych złamią i zdruzgocą!

Wówczas — aniołków wielki chór skrzydlaty
Zleci z niebiosów na ojczystą grzędę
Skronie wam w mirty uwieńczy i kwiaty,
A wtedy bracia ja wam świecić będę!
Lecz dziś mi oczy zakryjcie na Boga,
Abym nie patrzył na występki wroga".

. . . .

Boże! ach Boże! co się dzieje ze mną,
Otwieram oczy...
pusto... głucho... ciemno...

Warszawa 25 grudnia 1898.

Hazet.

Z pamiętnika lekarza.

Miałem ja niegdyś praktykę niemałą,
(Ba i dochody nawet jakie takie),
A przez czas długi ciągle się widziało
Różne gorączki i febry wszelakie —
Nawet delirya i dzikie obłędy,
Pomiędzy ludźmi spotykałem wszędy.

Brzemię swej pracy niosąc jak Syzyfus
Leczyłem ludzi codziennie aż miło!
Z chorego nieraz wypędziłem tyfus,
Gorączkę żółtą, białą albo zgniłą,
I siląc głowę na różne koncepty
Pisałem nieraz skuteczne recepty.

Ale, zaprawdę! Jak mi droga cnota!
Przyznać to muszę w niekłamanym smutku,
Że kiedy pacyent wpadł w gorączkę złota.
Recepty moje już nie robią skutku:
Bo dzisiaj chciwość tak silna [w człowieku
Że medycyna nie ma na nią leku.

x.

Pismo znalezione na Granicy.

Lieber Wor de Hudyba!

Jesły ty mysłysz, sczo ja prycupnuł, to cupaj ty sobi sam a ja, choť teper z polityki łeżu zum Berge mit dem Bauche, to odnakož ne budu tańciowaty po polski.

Ja niuchaju na wsi storony i zachodyt uže do moho nosa kawjar astrachański. Bo ja tobi skažu na ucho, sczo Moskali stojat uže nad kordonem!

Acha! znajesz? Słuchaj! Poichał-ja tamtoj nedili na praznyk pod Radziwiłłow i wydiłjem auf eigene Augen, jak czerez hranyciu utkaw oden kontrabandzista i oden nihilista! Pensionsbeschreibung nihilisty pisłał ja gegen Postnachnahme do redaktora Markowa a wid kontrabandzisty kupyłem za hundisches Geld fujarku ukraińsku. Na tij dudi budu hraty aż do nowych wyboriw, a Paliaki jak zwykłe budut spiwaty: „Hop! hop! Uniacka-Ukraino!"

Potomu zrobym wiec ugodowy, spyszemo punktacji i ciłoju hurmoju wojdem do sojmu, a może i do Rajchsratu!

Ałe... sluchaj! Jak pryjdut Moskali na prawdu, to w pałati marszałka usadowym Markowa a na metropolita prywezem sobi Pobiedonoscewa — rozumijesz! Postument Mickiewicza w Krakowi pererobym na Iwana Franki, a rektorom-magnifikom wsich uniwersytetiw zrobym Kupczanka! Bo to wsio nałyžytsia nam wo imia konstytucyi! Tymczasem zanim to wsio bude, odpekajem sia Moskaliw — ale tolko zum Spass, bo ne znaty jak sia das alles noch zusammenrollen bude — Du verstehst mich schone Seele... Den Polen eine świczka, den Russen zweite świczka a poseredyni nasz nationałytet i...

twój

Chaporublowycz.

Kawalera krakowskiego

MODLITWA.

Jak fale wody, tak płyną me lata...
Próżno wytężam wzrok na wszystkie strony,
Zawistny los mi ciągle figle płata,
Kiedyż posażnej doczekam się żony?

Kiedyż na moje westchnienie nareszcie
Z ust je złocistych usłyszę wzajemnie?
Szukałem na wsi, szukam teraz w mieście,
Ale niestety! szukam wciąż daremnie!

A jeślim spotkał w drodze mego życia
Posażną pannę, którą chciałem dostać,
Zawsze mi figę lub koszyk z ukrycia
Sunięto pod nos... Trudno losom sprostać!

Czyż i na przyszłość figa, arbuz, kosze
Mają me skromne niweczyć żądania?
Wszak już pokornym dzisiaj głosem proszę,
Tylko dwa krocie daj mi z żoną Panie!

Wreszcie kroć jeden! Pięćdziesiąt, trzydzie- [ści,
Dziesięć tysięcy! Wszakże to tak mało!
Na mej pozycji wreszcie w naszem mieście
Uboższą żonę czyżby mieć przystało?

Lecz kiedy ustępstw trzeba jeszcze więcej...
I nic nie znaczą me wszelkie zasługi.
Błagam Cię! daj mi głupich pięć tysięcy,
Abym — przynajmniej... miał czem spłacić [długi...

x.

On nie może!...

— Mój Filipku, w twojem biurze
Człek pracuje nieszczęśliwy,
Więc mą prośbę ci wynurzę:
Daj mu awans przez twe wpływy.

Żywi matkę swą, niebogę.
Dola jego — to męczeństwo...
— Ależ przestań — ja nie mogę,
Wszak mój kuzyn ma pierwszeństwo.

x.

MYŚL KOWALA.

Widziało się różne rzeczy kute, ale takiej kutej baby jak moja, to jeszcze nikt na świecie nie widział.

Kto rządzi światem?

„—Pamiętaj młody mój sokole"
Zazwyczaj bają tak dziecięciu,
„Że pierwsze miejsce mają zawsze
Liczby od jeden do dziesięciu!"

I w świat wychodzi chłopię młode,
Gdzie życie oczy nam otwiera,
I w kark go walą — aż nauczą,
Że światem rządzą same... zera!

A m.

„ŻYWOT POCZCIWEGO CZŁOWIEKA".

(Z galeryi typów znanych)
podług
de la Marmole.

Pan Dyonizy umarł!...
Umarł przed sławy zdobyciem —
Niestety! — gdyby nie umarł
Nie byłby się rozstał z życiem...

Cnót był wcieleniem (ach, wieluż!)
Któż to wyśpiewa, opowie?
A gdy nakładał kapelusz,
Mieścił go zawsze na głowie...

Miał wybornego kucharza,
Co mu przyrządzał pasztety —
A jak to często się zdarza
Ser, leguminę, omlety...

Chętnie się imał szklanicy
Z słodyczą różową, białą —
Im mniej zaś win brał z piwnicy,
Tem się tam więcej zostało...

A jeśli w miejskim ustroniu
Bawił przy swojej niewieście
Toby napróżno czas trwonił,
Ktoby go znaleźć chciał w mieście.

List pożegnalny napisał
Do „Djabła", w chwili skonania —
Niestety — gdyby nie pisał,
Niktby nie czytał pisania...

Biednym był niegdyś — i wtedy
Nie mógł się nazwać magnatem —
Ale nie zaznał już biedy
Gdy stał się bardzo bogatym.

Spędził nie jeden wieczorek
Z piękną ludzkości połową —
I tłusty obchodził wtorek
Przed środą przedpopielcową...

Wcale się prawie nie bawił
W Hippokratesa doktryny —
Lecz skutek zawsze się zjawił,
Ilekroć zażył riciny...

Gdy potrzebował pieniędzy
Sprzedał majątek swój — Eden —
Sprzedałby może i więcej,
Lecz, na nieszczęście, miał jeden.

Kończę więc, pełen uznania
W te słowa godne wyrycia:
Był moment jego skonania
Ostatniem momentem życia!

Mor.

Łatwy sposób.

Niebo i piekło to niby dwaj bankierzy, na których często dajemy przekaz, nie będąc sami w stanie spłacenia długów.

Mówimy bowiem: „Niech ci Pan Bóg zapłaci", albo „niech cię... djabli porwą"...

Kroniczka krakowska.

Choć po świętach — lecz nie cicho,
Bo karnawał budzi życie.
A więc „hulaj" jak złe licho —
Daje pokus nam obficie
Magazyny w oblężeniu.
Prausowa dniem i w nocy,
Wedle mody, ku zdumieniu —
W swej wystawie wzrok nam mroczy.
Obok niej zaś sklep „z Paryża"...
(Tak szyld modny wierzyć każe),
Zagranicę nam tu zbliża.
Mniejsza o to czy w towarze.
Bo w karnawał byle szmaty,
Znajdą kupca wszelkie fraszki.
Bądź gotówką, bądź na raty —
Sprzedać łatwo fatałaszki.
Niemniej w Parku mimo chłodu,
Młódź się zbiera tam gromadnie,
I na szybie gładkiej lodu —
Uwija się z szykiem zgrabnie.
. . . .
Dziś z postępem — wszystko górą,
Nawet „Szopki" się podnoszą
I ochotnie i z brawurą
Z linii A-B. — tak nam głoszą:

Patrzcie, patrzcie — jaki stary,
A chce jeszcze pełnej czary —
Patrzcie państwo jaki łysy,
A chce chodzić za kulisy.
Uf! Podagra mu ciężarem,
W każdej nodze jak cetnarem.
Patrzcie, ledwie może chodzić,
I „to" chce kobiety zwodzić!
Jakie czułe robi oczy,
Gdy całuje splot warkoczy,
Ot, kupione u Wiskidy...

Jakże piękna jest ta para.
Pan mąż młody, pani stara.
Choć pani zgubiła ząbki,
Kochają się jak gołąbki —
Budującem ich pożycie,
Pan jej mówi: moje dziecię,
Pani z pieszczot mówi: tato!
A świat mówi: jest bogatą!
. . . .
Więc pani do Kapucynów,
A pan mąż do magazynów,
I do szwaczki: moje dziecię,
Przyjm kolację w gabinecie!...

A pani mówi pacierze,
I trzy Zdrowaś i trzy Wierzę,
Na intencję mężuleczka,
Co niewinny — jak owieczka.

J. Z.

Objaśnił ją.

Żona: Powiedz mi mężu, czy jest w polskim języku przysłowie odpowiadające francuskiemu: *Ce que femme veut, Dieu le veut?*

Mąż: Owszem duszko, jest, tylko w wolnym przekładzie: gdzie djabeł nie może, tam babę pośle.

Obrazki ze wsi.

Otwartość.

Raz gospodarz parobka chwycił przy kradzieży:
Takiś bratku, rzetelny, tak czynić należy?
W dawnej służbie to ciebie za poczciwca [miano
I dobre ci świadectwo w książce wypisano...
Hultaj, wierny jednemu, drugiego okrada!
Parobek się tłumacząc, te słowa powiada:
W dawnej służbie, co prawda, to porządny [byłem,
Wszystko mieli pod kluczem, więc [nic nie ruszyłem!

Fr. M.

Na wsi.

Gwału, ratujcie! krzyczy mały Janek,
Bo go bił starszy brat, imieniem Franek.
Słysząc te krzyki ktoś z poważnych osób,
Przybiegł i w taki odzywa się sposób:
Jak się nie wstydzisz, bić brata mniejszego,
Cóż ci to dziecko zrobić mogło złego?
Co się mam wstydzić — rzecze Franek butnie,
Ojciec choć większy, bije mnie okrutnie,
A czy myślicie, że się tego wstydzi?
To robi młodszy, co od starszych widzi!

Fr. M.

Nóż i widelec.

Żołnierz w czasie manewrów stanął na kwa-[terze
U pewnego wieśniaka. Wieśniak chętnie, [szczerze
Wojakowi dogadza, do jedzenia stawia
Barszcz, ziemniaki i kluski — rozmową za-[bawia.
Ale żołnierz zuchwały, trudny do pozbycia,
Krzyczy: daé tu kiełbasę, dać wódki do picia!
By zaś chłopa nastraszyć, wyjął swe szablisko
I położył na stole obok siebie blisko...
Na to wieśniak poskoczył do stajni po widły:
Oto jest i widelec, choć trochę obrzydły,
Ale gdy nóż tak wielki kładziecie na stole,
Ja sobie też widelec położyć pozwolę!
Żołnierz mruknął pod nosem i nóż sprzątnął [sobie,
Chłop się zaśmiał: to samo ja z widelcem [zrobię.

Fr. M.

Zna języki.

— Słuchaj, co ty myślisz o doktorze N.?

— Zdaje mi się, że jest to człowiek wykształcony, zna wiele języków...

— Chyba tych, które mu pokazują pacyenci.

W szkole.

Nauczyciel: No mój Józiu, jeżeli pójdę do restauracji, wypiję kieliszek wódki za 10, zjem porcję befsztyku za 60, napiję się kufelek piwa za 20 halerzów — to ileż wydam?

Józio: A nic proszę pana — bo pan chodzi z tatką i tatko za pana płaci...

Z RADY GMINNEJ.

Zebrali się Radni w sali
I radzili i dumali —
Co tu robić — jak zaradzić,
By tramwajem nie zawadzić
O Florjańskiej bramy łuki?
Architekta znawca sztuki,
Kult nazywa — rzecz przesądu,
Dla tramwaju i dla prądu,
Nie zważając na struk/turę —
Radzi w bramie wybić dziurę.
Spór się toczy, zdania dwoją,
Różne plany w głowach roją,
Aż nareszcie w końcu rady,
By uniknąć dalszej zwady —
Jeden z Radców z flegmą rzecze:
„Zdaniom waszym ja nie przeczę,
Lecz pozwólcie mi łaskawie,
Że i swoje też objawię.
Już przed laty uchwalono —
Brama miała być zburzoną.
Wówczas znalazł się tak śmiały,
O zdrowotność miasta dbały,
Stawił veto jak na dłoni,
Że wyłomem wiatr wciąż goni,
Wprost na rynek w drzwi kościoła
Panny Maryi — gdzie dokoła,
Przeciąg straszny — wiatry hyże
Sprowadzają paraliże,
Artrytyzmy, porażenia,
Kaszel, astmę, zakażenia,
Innych chorób wiele wreszcie —
Gdy zabraknie bramy w mieście.
Rada dobrze skutkowała,
Brama stoi, ocalała,
Więc i dzisiaj moje zdanie —
Brama — bramą niech zostanie!“
. . . .
Po dyskusji lecz bez zwady,
Usłuchano owej rady
I komitet tramwajowy —
Ma przedłożyć projekt nowy,
Co wymyśli, na co zda się —
Dowiemy się w swoim czasie.

J. Z.

Westchnienie djurnisty.

— Dziwne to jest — kędy spojrzeć,
Wszędzie widzisz kalendarze —
Więc go często bierzesz w rękę:
On ci post i święto wskaże.

Ja pamiętam doskonale
O swym poście i bez tego:
Trwa on zwykle (prawdę mówiąc)
Od pierwszego — do pierwszego.

Z jakiej masy?

— Z jakiej masy ta szkatułka? pyta przechodzący jegomość żydka, niosącego pięknie wyrobioną szkatułkę.

— Z masy upadłości Wohlfeldów... Kupiłem ją na licytacji — mogę panu odprzedać.

Pokój i... „rozbrojenie“.

(Madrygał polityczny).

Wśród politycznych nieb
Pokoju świeci Feb,
Szczęk broni dawno zmilkł,
Barankiem stał się wilk.
Pogróżek nikt nie słyszy,
Za kłótnią nikt nie goni,
Pracuje ludzkość w ciszy
Nad... ulepszeniem broni!
. . . .
Tak to dziś cały świat
Pokoju wącha kwiat...
Spokojny każdy lud —
Choć złota nie ma w bród.
Pogróżek nikt nie słyszy,
Za wojną nikt nie goni,
Pracuje ludzkość w ciszy
Nad... ulepszeniem broni!

* * *

Nie przeczy to zasadzie:
„Rozbroić armie trza!“
Nie stoi nic na zdradzie
Pokoju! — a więc.. sza!
...Dziwna komedja ta?!

X.

Łamigłówka.

Z następujących dziewiętnastu liter: *a, a, b, ć, ć, e, h, h, i, k, k, l, o, o, o, ś, ś, t, t, x,* ułożyć siedem wyrazów jednosylabowych z których:

1. Jest to zwierzę, które kobieta lepiej traktuje, aniżeli męża jeżeli go naturalnie ma.
2. Część ciała ludzkiego, mająca najprostszą komunikacyę z sercem.
3. Marzenie panien dorastających i deska ocalenia dla panien zanadto dorosłych.
4. Czynność oznaczająca konieczny ruch.
5. Przydomek dawany każdemu, kto już nie może robić tego, co robił dawniej.
6. Osoba poważna, z którą nie wypada się ululać, a tembardziej wyprawiać awanturek.
7. Wykrzyknik używany przez zakochanych, niedomyślnych i wogóle nie mających nic lepszego do roboty.

Z tych wyrazów przeczytać litery początkowe z góry na dół, a z tak przeczytanych liter utworzyć wyraz, mający oznaczać taką rzecz, która im jest lżejszą, tem więcej jest ją dźwigać. *J. Z.*

Znacznnie łamigłówki umieszczonej w Nrze 1.

LENARTOWICZ.

Trafne rozwiązanie nadesłali: Panie: Helena i Winia Staszewskie, Podgórze; Matylda, Helena, Stefania Soczkówne, Małgorzata M., Kraków; Marja Ratyńska Wiśnicz; Jadzia i Władzia z Warszawy. Panowie: Julian Furdzik, Stan. Strachowski, St. Ropski, Mincenty M., Bolesław Siekański, Kraków; A. Maciąg, Cmolas.

STYCZEŃ.

Rok poczyna — więc się cieszą,
Z życzeniami wzajem spieszą.
Każden wróży — złe nie wróci
I nadziei piosnkę nuci,
Bo nadzieja toć to przecie —
Dużo warta jak to wiecie.
A choć czasem psoty płata
I chcesz — nie chcesz z biedą brata,
Niespodziane stawia ale,
Wywołuje skargi, żale.
To tak było, tak być musi —
Biedy, nędzy — nikt nie zdusi!
W styczniu tedy dnia pierwszego,
Od poranku już samego,
Kieszeń w ciągłej jest praktyce,
Stróż, listonosz, bądź muzyce,
Kominiarzom, praczce, służbie,
Co życzenia niosą w wróżbie,
Trza okupić ich fatygi
I wypróżnić kieszeń w migi.
Dalej z racyi karnawału,
Dni zabawy i dni szału
Tak ci kieszeń wyszlamują,
Zafantują, zawekslują —
Że gdy wielki post nastanie,
Słychać wszędzie narzekanie:
Styczeń zdradził niepotrosze —
Bo pochłonął z kiesy grosze,
Miny zrzedną niesłychanie
I na śledzia nam nie stanie!

J. Z.

Szczęść Boże!

Oto życzenie nasze dla nowo otworzonego zakładu chrześcijańskiego w Krakowie — który pod firmą **„Salon Mód — M-me Kunzé“** — wszedł onegdaj w życie.

Wobec zagranicznej konkurencji i wobec ucisku ekonomicznego jaki w kraju panuje, powinniśmy popierać wszelkie polskie, krajowe przedsiębiorstwa jak najusilniej! Rozumieją ten obowiązek również nasze Panie — jako dobre obywatelki kraju, to też mamy niepłonną nadzieję, że poprą one nowy ten chrześcijański zakład — należycie.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.



WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 38.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

Plac Maryacki Nr. 1.

Tokarz i optyk niżej podpisany
Od trzydziestu lat jest w Krakowie znany,
Posiada na składzie: różne towary
Optyczne: cwikiery i okulary,
Lornety teatralne i polowe.
Baro- i Termometry rtęciowe
Również ma własne wyroby tokarskie,
Jakoto: wszelkie przybory fajczarskie
Wiśniowe cybuchy i różne fajki
Z pianki lub bursztynowe cygarniczki.
Reperacye i zamówienia przyjmuje
I punktualnie nader wykonuje
Niechaj więc każdy do zakładu spieszy,
A że tam tanio — to kieszeń pocieszy.

HENRYK SOCZEK.

HOTEL KLEINA

Kraków, ulica Gertrudy l. 6.

urządzony na wzór hoteli zagranicznych, **o 32 pokojach** z komfortem umeblowanych, doborowa usługa i t. p. ku zadowoleniu Szanownych Gości. **Restauracja w miejscu** na parterze, elegancko urządzona sala jadalna.

Cena pokoi przystępna **od 80 ct. do 3 złr. 50 ct.** wraz z pościelą i usługą na dobę.

Utrzymując hotel od lat 20-tu zaskarbiłem sobie względy i uznanie — co wysoce cenię i nadal skarbić je sobie będzie moim obowiązkiem.

***Wiktor Klein** właśc. hotelu*

Ważne dla Pań!!

PIERWSZA WZOROWA

PRACOWNIA i MAGAZYN

Obuwia damskiego

przy ul. św. Tomasza Nr. 9

(róg Sławkowskiej).



zostały otwarte **w dniu 1 października zr.**

pod kierunkiem zawodowego nauczyciela krajowych **kursów szewskich p. W. Wejersa.**

Poleca wielki wybór obuwia z najlepszych towarów krajowych i zagranicznych.

L e k k o ś ć, w y t r z y m a ł o ś ć i e l e g a n c j a stawia wyroby tej pracowni na równi z wyrobami najpierwszych pracowni warszawskich i paryzkich. — Przyjmuje zamówienia na obuwie na nogi niezwyczajnej budowy, oraz dla kalek i wykonywa je według najnowszej metody na podstawie obliczeń geometrycznych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia puktualnie na czas oznaczony, a przesłanie starego bucika na miarę jest dostateczne do wykonania wygodnego obuwia.

Celem wyrugowania z kraju narzucającej się nam tandety, o liczne zamówienia uprasza Szanowną Publiczność.

Antoni Markiewicz.

Grodzka 23 I-sze piętro.

SPECYALNY HANDEL

Dywanów, koców, chodników, portjerów, firanek, kap na łóżka i t. p. towarów jak niemniej wszelkich materyi **do obicia mebli**, w rozmaitych kolorach i deseniach

Handel zaopatrzony w towary z pierwszych źródeł w jak najlepszych gatunkach, sprzedaje bez porównania **taniej** aniżeli gdzie indziej, jak n. p.

Dywaniki przed łóżka, deseń perski lub figaro	złr.	1·25.
Dywan pod stół 250 ctm. długi a 200 ctm szeroki	„	2·50.
Chodniki metr od	„	1·18.
Firanki „ „	„	—·16.
Portyery	„	1·30.

Spłaty miesięczne uwzględnia się.

Szymon Mester.

Pokoje, Gabinety do śniadań.

Sery, wędliny, kawior, sardynki.

HANDEL KOLONIALNY

JANA JANIGI

istniejący od r. 1860 w Krakowie Linia A—B Nr. 41

poleca

NAJPRZEDNIEJSZE TOWARY i DELIKATESY.

Skład Win założony w r. 1860, wina węgierskie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, stare koniaki francuskie.

Pokoje do śniadań. Kuchnia zdrowa. Obsługa szybka.

Wódki, Likiery, Kawy, Arak.

Piwo Pilzneńskie.

Wiskida Remi,

specyalista fryzyer damski w Krakowie plac Maryacki l. 1, uskutecznia koafiury żurnalowo w odpowiednio urządzonym gabinecie — bądź w domach prywatnych.

Parfumerie, épingles.

Muzyka!! = Nowość!!

Trąbkowa Harmonika ustna

(Najnowszy i największy wynalazek). Przez tak wyśmienicie skonstruowaną trąbkową rurę dźwiękową wydobywa się ton zadziwiająco kolosalny, głośny i pełen efektu!! Wszystko dotychczasowe daleko przewyższające. Każdy grający na tej harmonice jest tą nowością zachwycony. Osobne najdelikatniejsze i podwójne głosy, największa trwałość. Oprócz tego dodaje się do tego wspaniałego instrumentu nową szkołę, podług której istotnie kazdy odrazu może wygrywać najpiękniejsze marsze, tańce, pieśni itp. **Cudowna zabawa w długie wieczory zimowe!! Jako najpiękniejszy gwiazdkowy podarek, szczególnie polecenia godny.** Cena za insrument, szkołę, opakowanie i porto tylko **2 złr. 85 ct.** Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za załiczką pocztową.

Podanie wyraźnych adresów mych Szan. odbiorców jest pożądane.

Oscar Eisenschmidt. Musikinstrum. Versad & Export.

Prag, Goldschmiedgasse 4.

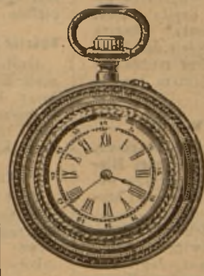
Szkoła dramatyczna

pod kierownictwem art. dram.

Stanisł. Knake-Zawadzkiego,

uczni i uczennic.

Zgłoszenia przyjmuje się we Wtorki, Czwartki i Soboty od 3—4 po południu **w Krakowie, ul. Garbarska L. 7. parter.**



Na żądanie

wysyłam darmo illustrowany

CENNIK

ZEGARÓW,

Zegarków

oraz

WYROBÓW ZŁOTYCH

i srebrnych

Pierścionki zaręczynowe! Obrączki ślubne!

Znane z dobroci i regularności chodu

ZEGARKI prawdziwe genewskie,

ZEGARY

ścienne, pendułowe i budziki, oraz wyroby

ZŁOTE i SREBRNE

urzędownie stemplowane — poleca najtaniej i w wielkim wyborze

Emil Goldwasser

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 58.

Na składzie WYROBY z chińskiego srebra.

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych.

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory".

Józefa Ekerowa

Mały Rynek l. 6

powróciwszy do Krakowa rozpoczyna

lekcye tańców

w Zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.

Kurs trwa do Maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

Sprzedaż wędlin

W KRAKOWIE, PLAC MATEJKI L. 6

Jana Fischera,

który od r. 1840 znany ze swych wyrobów masarskich, obecnie wyrabia je **przy ul. św. Krzyża l. 13** i poleca w swym sklepie znakomite szynki pragskie i krakowskie, polędwicę łosiową i pieczoną, kiełbasę krakowską krajaną i siekaną z polędwicy wieprzowej, **słynne kiszki Fischerowskie znane ze swej dobroci w Krakowie i Wiedniu,** wędzonkę z prosiąt młodych, słoninę polską białą i paprykowaną, rolady itp. wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące.

Dziękując za łaskawe **przeszło półwiekowe poparcie** Szan. Publiczności, polecam swój handel wędlin łaskawej pamięci, sprzedając swe wyroby o ile możności po najniższych cenach.

Jan Fischer, masarz.

Nowość! Oszczędność! Pośpiech!

„KIK"

patentowane podpałki do pieców, rozpalające węgle kamienne w kilku minutach

Podpałkę tę rozłożoną w formie gwiazdki i zapaloną w ręku zapałką, kładzie się na kawałku węgla na rusztach w piecu i przykłada się drobnym węglem, następnie zamyka się drzwiczki od pieca, a przy dobrym ciągu powietrza silny ogień rozpali ona o wiele szybciej i pewniej jak drzewo. — „KIK" sprzedają wszystkie handle artykułów spożywczych i materyałów opałowych po **2 sztuki za centa.** — Odsprzedającym przyznaje się znaczny rabat.

Zamówienia najmniej sto sztuk odstawia się bezpłatnie do domu: na prowincyę wysyła najmniej 350 szt.

Fabryka w Jaworniku p. Myślenice. Skład na Kraków: „Ujazdówka", ul. Krowoderska 131.

Senzacyjny ten mój wynalazek polecam P. T. Publiczności jako praktyczną nowość w oszczędnem domowem gospodarstwie. — Do rozpalania ognia w piecach piekarskich, pod kotłami parowemi i maszynami wyrabiam specyalne podpałki, smolaki i szczypy impregnowane.

Z poważaniem **Antoni Karol Staniejko.**

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Część wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na 1. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka“, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska“ i baszta „Tęczyńskich“ i wejście do „Smoczej jamy“. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11^1/_2$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób krola Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 25 biskupów. krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na 1 piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Fabryka wyrobów platerowanych i chińskiego srebra,

oraz odlewarnia artystyczna bronzu i innych metali

pod firmą

Loria Kowalkowscy i Dedrzeński

w Podgórzu

otworzyła sklep własnych wyrobów

w Krakowie, ul. Grodzka L. 11

Dziękując łaskawym odbiorcom za dotychczasowe względy, polecamy i nadal łaskawej pamięci nasz sklep zaopatrzony we wyroby z chińskiego srebra, których mamy znaczny zapas na składzie, a mianowicie: Nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki do kawy, lichtarze i kandelabry w różnych fasonach i wielkościach, tace, etażerki, kosze, przedmioty ozdobne na podarki itd., aparaty kościelne, jak: kielichy, monstrancye, puszki na komunikanty, świeczniki, lampy, lichtarze, krzyże, ampułki, lawatarze, trybularze, naczynia do Olejów świętych i t. d., które sprzedajemy po cenach możliwie niskich.

Wykonujemy również: Pomniki, biusty, tablice pamiątkowe, żyrandole i świeczniki do gazu i do oświetlenia elektrycznego w dowolnym stylu, według własnych lub danych rysunków; całe urządzenia w zakres nasz wchodzące, dla restauracyj, cukierń i kawiarń, oraz wyprawy od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Przy wyprawach i większych zamówieniach udzielamy stosowny opust. Fabryka przyjmuje naprawy do niklowania, miedziowania, srebrzenia i złocenia w ogniu i galwanicznie i t. p.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Cukiernia Warszawska

w Krakowie, Plac Dominikański L. 3,

poleca

Karnawałowe Pączki

cztery razy dziennie świeże.

Sztuka po 4 centy.

Codziennie świeże znakomite Ciastka po 4 ct. Torty, Piramidy, Babki, Herbatniki, Cukry deserowe 1/2 klg. 1 złr., Karmelki 1/2 klg. 40 ct., Konfitury, Owoce smażone, Wódki, Likiery, Koniaki, Kawę, Herbatę, Czokoladę. — **Abonament** kawa z bułką 3 złr. miesięcznie. Przyjmuję zamówienia w miejscu i na prowincyi z przesyłką punktualną.

ROMUALD PIECZARKA.

ZAKŁAD

Kupna i Sprzedaży

wszelkich ruchomości

w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych).

Kraków, ul. Floryańska róg św. Tomasza.

Prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży i sprzedaje po **cenach konkurencyjnych** wszelkie ruchomości.

Z. Łuszczewski.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

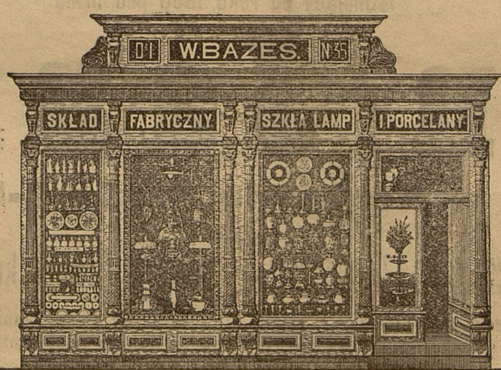
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bezkonkurencyi tanich



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

AKCYJNEGO TOW.

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina krajowe i zagraniczne. **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie. Przyjmuję zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Licząc na poparcie Szanownych P. T. Gości! dziękując za dotychczasowe względy i nadal się polecam

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca

po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju.

H. FRITSCH Mały Rynek Nr. I.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Emil Borkowski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.